POLSKA NARODOWA

Nr 37 (104) Poznań 11 września 1938 r. Rok 3. Cena 10 gr

Podpalaczom świata —

Polska może decydować

Hitlerowski tupet.

Hitlerowskie Niemcy stawiają Europę przed faktami dokonanymi i sprawiają jej niemało kłopotu. Rozpoczęło się w Nadrenii — zajęciem pasa neutralnego, remilitaryzacją Kehl, wreszcie z prawdziwie germańskim tupetem zaanektowano Austrię. Europa nie zdążyła ochłonąć i zdać sobie sprawy z wzrostu wpływów niemieckich, gdy w Czechach sudeckich Konrad Henlein, rzecznik Führera, zażądał autonomii dla Niemców sudeckich. Hitler zakpił sobie z starych wyjadaczy z zazielonego stolika — Anglii i Francji, wykorzystując moment ich największej słabości.

Polska milczy.

Oficjalne czynniki polskie milczą. Jedynie na łamach prasy kruszy się kopie — jedni chcą granicy z Węgrami, inni z Niemcami a jeszcze inni autonomii Polaków w Czechosłowacji. Trzeba być bardzo ostrożnym z tymi „mocarstwowymi" zapędami, aby nie stanąć w ogonie polityki niemieckiej. W Polsce dnia dzisiejszego nietrudno zostać zasugerowanym polityką sprytnego sąsiada.

W sprawie, która dotyczy nas bezpośrednio nie możemy milczeć!

W chwili największego naprężenia i dyskusji nad wcale nie byle jaką bo słowiańską Czechosłowacją, zastanówmy się nad misją Polski — nie taką jaka jest, ale **jaką być powinna z narodowego punktu widzenia**, z tego prawdziwie mocarstwowego.

Historia uczy.

Historia jest najlepszym nauczycielem. Czerpmy z niej przykłady. Chrobry wskazał nam drogę na zachód i południe. Stąd datuje się nieubłagane starcie dwóch sił: polskiej — starającej się przy odwiecznie słowiańskich rubieżach utrzymać i germańskiej, która za wszelką cenę chce wedrzeć się w kotlinę czeską i równinę polską. Każdy moment naszej słabości był skwapliwie wykorzystywany przez Niemców celem umocnienia swego stanowiska w centrum i na wschodzie Europy.

Polska miała wszelkie dane ku temu za panowania Jagiellonów ażeby raz jeszcze utrwalić swą pozycję nad Bałtykiem, nad Odrą i wciągnąć w orbitę swej polityki Węgry i Czechosłowację, które same z całym zaufaniem do niej się zwracały w obawie przed zalewem germańskim. Niestety nie stało mądrej polityki wielkopolskich mężów stanu; zwyciężyły interesy wschodnich kniaziów i ambicje małopolskich magnatów. Wspaniała okazja została zmarnowana. Austria i Prusy wykorzystały ten błąd i utrwaliły się, aby później stamtąd kierować akcją rozbiorów Polski.

Smutne ale prawdziwe.

Zgodne sąsiedzkie stosunki z Rzeszą Niemiecką, łatwość w wynajdywaniu z nimi wspólnego języka, zawierania paktów i układów podniosły ich pozycję w Europie powojennej. Brak reakcji na hitlerowski tupet utrwalił ich w polskim Gdańsku. Nienormalne stosunki ze słowiańską Czechosłowacją, brak wspólnej wytycznej w stosunku do wspólnego wroga, zaniedbanie przez nas możliwego wpływu na politykę czeską, a nawet wręcz przeciwnie zasugerowanie się interesami Niemiec, umożliwiło tym ostatnim wejść poza Sudety i ostatnio wyraźnie żądać aneksji Czech sudeckich. Niewykorzystanie sentymentu Węgier do Polski, niezdobycie ich dla polityki polskiej na południu i niewybicie zapędów rewizjonistycznych, pchnęło je siłą faktu w krąg niemieckich apetytów i stworzyło niebezpieczny pomost przez Włochy ku Morzu Śródziemnemu.

Krzyk bez efektu.

Zainteresowanie się Anglii sprawą czeską jest bardzo podejrzane; misje lordów Runcimanów są bez znaczenia dla istoty zatargu. Francji gotowość bojowa bardzo wątpliwa w jej stanie wewnętrznych waśni i komunistycznych zakusów; oświadczenie pana Litwinowa wprost „heroiczne", przy sytuacji na wschodzie Azji i wewnętrznych knowaniach „wrogów ludu".

Polska musi zabrać głos.

Stanowcze veto Polski mogłoby niezawodnie tę wrzawę uśmierzyć i ukrócić niemiecką butę.

Nie będzie to altruizmem w stosunku do słowiańskiego sąsiada, ale dbałość o własną skórę. Dziś Czechy a jutro Polska. Niemiec zwykł tak zawsze realizować swe plany.

Żydzi chcą wojny.

Nie dajmy się ponieść jednakże wojowniczym instynktom, bo nie wiadomo — czy na rozpętaniu burzy nie zależy czasem temu anonimowemu mocarstwu, które je wznieciło w 1914 roku. Ono miałoby w tym największy cel. Przecież dobrze byłoby żydom, gdyby wojna odwróciła uwagę z koniecznej do rozwiązania w Europie a szczególnie w Polsce kwestii żydowskiej, gdyby utrudniła ostateczne zwycięstwo narodowców w Hiszpanii, rozłożyła do reszty Francję, a może nawet rozbiła bastiony narodowych państw i powstrzymała pochód Japonii w Azji.

O narodową politykę.

Widzimy zatem wyraźnie, jak choćby ten jeden odcinek — polityki zagranicznej, prosi się o realizowanie realnej, trzeźwej, stanowczej i twórczej, niezależnej polityki narodowej. To zrobią jednak ci, co dzierżą w spuściźnie miecz Bolesława Chrobrego.

Antoni Wolniewicz.

W CIĘŻKICH CHWILACH ŻYDOSTWA POLSKIEGO ZBIERALI SIĘ REPREZENTANCI GMIN ŻYDOWSKICH, ZBIERALI WIĘKSZĄ SUMĘ PIENIĘDZY I DROGĄ KOSZTOWNYCH PODARKÓW CZY WIELKICH POŻYCZEK ZYSKIWALI PRZYCHYLNOŚĆ WŁADCY.

WALKA WYBORCZA JEST KOSZTOWNA. KTO DA OFIARY NA FUNDUSZ WYBORCZY PPS'U, — STRONNICTWA PRACY I „O. Z. N."?

Przytułek włóczęgów!

Zamknąć granice dla żydów!

Szeroko są otwarte granice Polski. Wysiedlani z Niemiec, Rumunii, Austrii a obecnie z Włoch żydzi, obfitym strumieniem napływają do Polski.

Społeczeństwo walczy z żydostwem i jego agenturami we wszystkich dziedzinach naszego życia. Walczy uporczywie i stale, odnosi coraz to nowe sukcesy, ale nawet przy spotęgowaniu nasilenia walki — napływających żydów nie powstrzyma.

Tutaj musi wkroczyć władza ustawodawcza, tutaj musi wkroczyć rząd.

Istnieje coprawda ustawa o pozbawieniu obywatelstwa o po pięciu latach nieobecności w kraju i nie przedłużeniu zezwolenia na pobyt. Ustawa ta jednak jest za ramowa! Za wielkie daje możliwości, ominięcia przepisów. Naszym zdaniem półroczny pobyt za granicą automatycznie winien powodować utratę obywatelstwa a przez to prawo powrotu do Polski.

Winna nastąpić rewizja obywatelstw i praw zamieszkania przyznanych żydom po r. 1918.

Nie dość bowiem, że cofnie się obywatelstwa — należy jeszcze dopilnować, aby nikt bez obywatelstwa polskiego nie mieszkał w Polsce.

Nie możemy być wiecznym przytułkiem wszystkich włóczęgów świata, nie możemy tolerować istnienia w kraju 900.000 żydów, nie będących obywatelami państwa.

Takie są **minimalne** postulaty społeczeństwa polskiego i tą drogą winien iść rozwój naszego ustawodawstwa.

„ROZPRĘŻENIE SPOŁECZEŃSTWA NIE ODBYWA SIĘ RÓWNOMIERNIE W CAŁEJ JEGO MASIE. NAJPIERW SIĘ WYZWALAJĄ Z POD JEGO WŁADZY, — UNIEZALEŻNIAJĄ OD JEGO NAKAZÓW, ZATRACAJĄ INSTYNKTY SPOŁECZNE ŻYWIOŁY, KTÓRE NAJWIĘKSZE MIEJSCE W ŻYCIU ZAJMUJĄ I NAJWIĘCEJ SĄ WYSTAWIONE NA WPŁYWY, DAJĄCE BROŃ JEDNOSTCE PRZECIW SPOŁECZEŃSTWU.

SŁABOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA POCHODZI PRZEDE WSZYSTKIM Z BEZWŁADU MORALNEGO TYCH, KTÓRZY STOJĄ NA CZELE JEGO ORGANIZACJI POLITYCZNEJ.

(Dmowski — „Rzym i chrześcijaństwo").

Święto Chłopów czy Narodu?

Dziwnym wydaje się fakt propagowania tzw. Święta Czynu Chłopskiego. Stronnictwo Ludowe i jego przybudówki przy wyraźnym akompaniamencie socjalistów, święcą 15 sierpnia jako „Święto Czynu Chłopskiego". — Gdybyśmy nawet nazwali dzień ten dniem czynu chłopskiego to musimy stwierdzić, że była to rzecz wielka i wspaniała i zasługuje na to, by jej poświęcić więcej wzmianki, niż to uczyniło pis mo młodzieży ludowej „Społem", gdzie w numerze sierpniowym prawie cały tekst poświęcony t. zw. Twórczości Wińcowej. **O Cudzie zaś nad Wisłą mówi tylko mały ubożuchny artykulik we wnątrz numeru.**

Nie możemy uznać nazwy „Czynu Chłopskiego. Dlaczego? Boć sami chłopi, którzy brali udział w tej walce mogą stwierdzić, że razem z nimi ramię przy ramieni uwalczyły wszystkie war stwy narodu. Nie chcemy nikomu ująć z tego, co złożył na Ołtarzu Ojczyzny. Każdy jednak uczciwy Polak stwierdzi, że **walczyły wtenczas wszystkie stany.** Jest jasnym, że w Polsce gdzie jest 70% chłopów, na froncie było ich więcej. Nie uprawnia to jednak by wysiłek pozostałych warstw niechłopskich sprowadzać do zera.

Jakaś szatańska moc dąży do etgo, by wbić klin między jedną warstwę Narodu a drugą. Licytuje się w tanich demagogicznych efektach, chcąc Święto Narodu zrobić świętem jednej warstwy **Cud nad Wisłą stworzył własnym wysiłkiem, krwią i bohaterstwem Naród.**

Zapominacie chyba, że na przodzie szedł kapłan z krzyżem w ręku, a za nim Polacy przybra ni w szare wojskowe mundury. Zapomnieliście o Dzieciach Warszawy, uczniach szkolnych, co na przedpolu stolicy krwią swoją okupili zwycięstwo oręża polskiego. Ramię przy ramieniu wal czyły wszystkie stany i pokolenia. Walczyli Ci od których karabin był nieraz większy, oraz ci dla których z powodu podeszłego wieku był ciężarem.

Dlatego Stronnictwo Narodowe święci 15 sierpnia jako Święto Narodu.

T. Rubach i J. Chudziński.

Hrabia de Kohn

„Ilustrowany Kurier Codzienny" z dnia 4 bm. (nr 244) donosi na stronie 12 w mało widocznej wzmiance pod tytułem: „Ciężka katastrofa samochodowa" co następuje:

„Na szosie Tczew—Gdańsk w pobliżu Tczewa uległ rozbiciu sa mochód hr de Kohna, znanego na Pomorzu w sferach ziemiańskich zarządcy majątków płka Miedzińskiego w Gołębiewku (pow. Tczew). Hr. de Kohna w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala."

Płk. Miedziński jest czołowym sanatorem.

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ!

Łagodność i wybory

Zmieniają się u nas stosunki. Coraz grzeczniej załatwia się sprawy w urzędach — zanika nawet tradycyjne „tykanie" podatnika („ty, zło dzieju") — słowem robimy się kulturalniejsi.

I nawet władza łagodnieje. Nie chce już skazywać odrazu, wpierw przestrzega. Tak, uroczyście na specjalnym papierku.

Nie wszędzie co prawda, ale w Ja rocinie to już napewno.

Nie wierzycie?

Trzeba wierzyć! Pan starosta powiatowy Jarociński nawet blankiety wydrukował:

Do pana X Y
zam. w Kozichgłówkach.
Ostrzeżenie!

Według doniesienia Post. P. P. w Bujdolipkach dopuścił się pan wykroczenia karno - administracyjnego przez to, że dnia 23. 5. o g. 10,30 w Bujdolipkach na rynku krzyczał pan: „Wstyd i hańba, policjant kupuje u żyda", czym zakłócił spokój publiczny."

Wobec tego itd. ostrzeżenie, pogróżka sądem no i naturalnie podpis nieczytelny. Ministerialny.

A teraz wierzycie w łagodność władzy, która narodowców traktuje jako niewinne baranki błądzące?

Odpowiecie: — Tak, łagodność, a gdzieindziej to skazują.

Bo widzicie, gdzieindziej jest za co skazać. A tutaj — za okrzyk w Bujdolipkach?

Przede wszystkim trzebaby się za stanowić co to znaczy „spokój publiczny"? Ale lepiej tego nie rozrzasać, bo jeszcze okaże się, że „spokoju publicznego" nie zakłócają bandy Z. M. P. awanturujących się w Pleszewie — też powiat Jarocin — tylko groźny jest okrzyk narodowca!

Nie chcę jednak siedzieć w „kozie" za niecenzuralny artykuł, więc wolę o czym innym pogadać.

Ostatnio tylko o wyborach mę wią.

Że czyste niby będą!

A mnie się tak jakoś zdaje, że z tą czystością wyborów będzie, tak jak z okólnikiem o malowaniu płotów.

Co znaczy?

Poprostu to, że w ostatniej chwili na wsi okólnik się cofnie.

I wybory będą na wsiach mniej czyste, trochę brudnawe (tylko gdzieniegdzie zupełnie brudne i zaszargane!).

Ale i wybory to temat niebezpieczny.

Lepiej więc felietonik ten zakończyć pytaniem - dwuwierszem:

— „Czy sanacja papiernię kupiła, psze panów?"
— „Nie!"
— „To po co tam tyle gałganów?"

Jacek.

Ritter „Axela" von Gadebusch?

Donoszą z Chojnic o nowym skandalicznym wypadku niemieckiego zuchwalstwa. U jednego z obywateli miasta odnawiał malarz — Niemiec mieszkanie. Malarz ten — bez wiedzy właściciela — umieścił na wewnętrznej stronie drzwiczek do apteczki do mowej swastykę hitlerowską oraz napis „Heil Hitler". Niemieckim wybrykiem zajęła się policja.

Coraz częściej dochodzą nas głosy o wzrastającym bojkocie wyrobów polskich przez Niemców. Coraz częściej notujemy aroganckie i oburzające wprost wybryki Niemców na ziemiach zachodnich. Zdawać by się mogło, że w zaciętej walce gospodarczej z Niemczyzną wszyscy Polacy staną na barykadzie. A w pierwszym rzedzie ci, których życiowym zadaniem jest tworzenie nowych placówek przemysłowych, których pierwszym obowiązkiem jest podnoszenie polskiego stanu posiadania w przemyśle i handlu.

A tymczasem...

...tymczasem spójrzmy na ostatni postępek znanego na gruncie poznańskim drogerzysty pana J. Gadebuscha.

Jak nam donoszą, w drogeriach województwa śląskiego pojawiły się ostatnio kosmetyki „Axela" z napisem na etykiecie w języku niemieckim. Cytujemy oryginalny napis:

„Apoth. J. v. Gadebusch. Sommersprossen Creme „AXELA". Fabrik feiner Parfümerien, Feinseife, kosmetischer, chemischer u. pharmaceut. Artikel, Poznań, Neue-Str. 7."

Pan J. „von" Gadebusch jest prezesem poznańskich drogistów, radcą Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, wieloletnim członkiem Zarządu Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Po znaniu, kawalerem Złotego Krzyża Zasługi, redaktorem „Wiadomości Drogistowskich"...

Nie chce nam się wierzyć, że tak obdarowany zaszczytami pan Gadebusch w roku 1938 produkuje kosmetyki z etykietami w języku niemieckim.

Z drugiej strony nie dopuszczamy możliwości, że krem na piegi „Axela" został przez firmy konkurencyjne sfałszowany. Nie sądzimy również aby te etykiety pochodziły z czasów przedwojennych i teraz gwoli oszczędności zostały zużytkowane. Jeśli bowiem etykiety te pochodziłyby z czasów zaborczych adres podany na etykiecie byłby **„Posen — Neue Str. 7."**, ale nie **„Poznań, Neue Str. 7."**.

Pozostaje zatem jedna ewentualność: Pan Gadebusch, chcąc jeszcze więcej zarabiać na sprzedaży swych kosmetyków Niemcom, **świadomie i rozmyślnie wyroby swoje zaopatruje w napisy niemieckie.**

Takie postępowanie w dzisiejszych czasach, w czasach wytężonej walki z Niemczyzną jest ZDRADĄ interesów polskich!

I kiedyż to pan Gadebusch uzyskał szlachectwo? Od kiedyż to pan J. Gadebusch jest panem „von" Gadebusch?

Czekamy na obszerne i umotywowane wyjaśnienie. Jeśliby bowiem fakty powyższe okazały się prawdziwymi, musielibyśmy zwrócić się do społeczeństwa polskiego o interwencję.

Społeczeństwo polskie nie toleruje zdrajców polskiej racji gospodarczej.

S.

NIE NISZCZ PISMA!

Po przeczytaniu oddaj domownikowi czy znajomemu. — Niech i on się dowie, skąd nadciąga

NIEBEZPIECZEŃSTWO.

S. N. - walczy o Polskę Wielką

Ludowcy pod światło

Na zebraniach S. N. spotykamy po wsiach ludowców, którzy najczęściej sami nie wiedzą w co wierzą, po co są ludowcami i do czego Stronnictwo Ludowe zmierza? Na S. N. nie mogą patrzeć tylko krzykacze i kierownicy ludowców. Większość zaś chłopów - ludowców pragnie z nami porozmawiać, podyskutować i zapoznać się z naszą ideologią i programem.

WITOSOWCY

Są to najczęściej „witosowcy", czyli ludzie z dawnej osobnej grupy „Piast". Piastowcy są skłonni do wstępowania w nasze szeregi, wychowani na lekturze „Wielkopolanina", którego przeważnie abonują. Usposobieni są narodowo, mniej radykalni, szczerzy katolicy, chcą parcelacji, ale z odszkodowaniem w przeciwieństwie do pozostałych dwóch grup.

Po usunięciu i wytłumaczeniu im tych różnic, stają się najczęściej gorliwymi członkami S. N.

WYZWOLEŃCY.

Krzykacze ludowcowi, których w każdej wsi najwyżej jest po kilku, wywierają nacisk na resztę swych kolegów we wsi, operując przy tym hasłami demagogicznymi, niekiedy bardzo śmiesznymi, od których mo na sobie boki zrywać. To są dopiero prawdziwi ludowcy. przypominający ludzi z dawnego „Wyzwolenia". Radykali, warcholi, rozbijacze jedności we wsi i zgody w Kółkach Rolniczych, pierwszej wody klasowcy, sympatyzujący z wszelkiego pokroju „szczerymi demokratami", internacjonalistami, — skłonni nastawiać ucho na różne nowinki religijne, żydowsko-masońskie itd.

MŁODZIEŻ

Pozostaje jeszcze trzecia grupa — młodzież. Tę organizuje się w skomunizowanej organizacji młodzieżowej „Wici", którą tak dobrze scharakteryzowała Akcja Katolicka w wydanej broszurze pt. „Prawda o Wiciach". Młodzież wiejska nie garnie się jednak tłumnie do tej organizacji, zachowuje się dość obojętnie, a sympatie jej raczej są po stronie ruchu narodowego. W placówkach wiejskich S. N. przeważa element młody. Charakterystycznym zjawiskiem jest, że duży odsetek (niekiedy większość) w organizacjach „Wiciowych" stanowią kobiety.

Jeżeli chodzi o oblicze ideowe „Wici", to swymi hasłami są podobni kubek w kubek do towarzyszy spod czerwonej płachty PPS. Lubią się z nimi kumać, współpracować i robić — jak się wyrażają — ruch (pewnie w postaci warcholowych strajków chłopskich, jak w r. 1937), walcząc ze znienawidzonymi „endekami". Żyd, towarzysz z PPS. i „Wiciowiec" — to zgodna spółka, mająca te cenne cele. Do ich zrealizowania idą, jeno każdy innymi drogami.

Te trzy grupy ludzi — jako wrogów — spotykamy na polskiej wsi w pracy narodowej.

ORGANIZACJA.

Słów parę jeszcze o samej organizacji ludowców. Stronnictwo ludowe stanowi zlepek niescementowanych, niezgranych grupek politycznych, które przed kilku laty igrały osobno. — Nie posiada też ono zwartej organizacji w terenie. Nie mają specjalnych kół czy placówek z zarządami. Tak jest przynajmniej w Wielkopolsce i na Pomorzu. Nie zwołują ludowcy, starsze zwłaszcza generacje, nawet zebrań członkowskich. O publicznych zgromadzeniach nie ma mowy. „Wiciowcy" jeno trochę się jeszcze ruszają, organizują, raz po raz urządzą jakąś zabawę, dożynki, przedstawienie amatorskie i nic poza tym.

KLASOWOŚĆ.

Żeby zebrać naiwnych chłopów, wystarczy krzykaczom ludowym po wiedzieć, że „my chłopy musimy iść razem" i pod tym magicznym wprost hasłem się zbierają, dlatego magicznego, pustego powiedzenia rzekomo są ludowcami. Nie są wca le jednak przekonani do Stronnictwa Ludowego, nie mają jego podstawowych założeń, ideologii, programów, organizacji, składów zarządów i nazwisk prezesów naczelnych. Za ideologię, program wystarczy im, że ktoś z ich „wodzów parafialnych" powie, że „my, chłopy — ludowce, zostajemy na wsi, a wy, narodowce, zostańcie sobie w mieście!".

Ludowcy nie zdolni są w obecnym stanie na zachodnich terenach do szerszych, energiczniejszych wystąpień zbiorowych — to tylko bier na masa wyborców, w dodatku jeszcze przy wyborach — jak mówią — „szczerze demokratycznych".

Ludwik Gomolec.

(C. d. n.)

List otwarty P. T. Inteligencja w miejscu

Zdumienie nas ogarnia, gdy wśród walczących o unarodowienie naszego społeczeństwa nie spotykamy, a w każdym razie w bardzo znikomej ilości, widzimy inteligencję. Gdzie leży jednak istotna przyczyna takiego stanu rzeczy? Czy spotykamy się ze złośliwością tej warstwy, czy też tylko z bezmyślnością?

Warstwa, która poziomem umysłowym i kulturalnym powinna przodować, po winna prowadzić naród do zwycięstwa, ta właśnie warstwa usuwa się od spełnienia swego obowiązku. Zasklepiona w swych ciasnych poglądach na świat, dbająca o to, by jak najwięcej swoje zasoby materialne powiększyć, nie zajmuje się wcale życiem narodu, swoje w tym kierunku myśli ograniczając do zagadnień osobistych. Interesuje ich tylko to, co dotyczy ich samych, myślą tylko o uzyskaniu jak najwyższych stanowisk. posługując się wysokimi protekcjami. Walka inteligencji to tylko dyskusje w gronie znajomych przy kieliszku w zacisznych gabinetach, przy stolikach kawiarnianych, o tym, że w Polsce źle się dzieje, że stosunki gospodarcze są w opłakanym stanie, że handel nasz okropnie zażydzony. Mają żal, że takie stosunki są w ogóle możliwe, że nie przeciwdziała się wybrykom żydowskich fabrykantów.

Ale P. T. inteligencjo! Zastanów się, czyż ty sama nie jesteś winna? Nie wystarczy tylko dyskutować, nie wystarczy się oburzać na złe stosunki, trzeba czynu! Czas wreszcie skończyć z nierobstwem, trzeba zaprząc się do pracy, stanąć w pierwszych szeregach walczących, by razem dążyć do uzdrowienia stosunków panujących w Polsce. Gdy w szeregach naszych pracować będą ci, którzy winni prowadzić naród do zwycięstwa, rychło je uzyskamy.

A zatem P. T. Inteligencjo? Śpisz czy działasz?

W. Nowakowski.

A pan starosta triumfuje

Korespondent warszawskiego pisma tak opisuje stosunki na pograniczu zachodnim:

„Wspomniałem przed chwilą o płytkości, z jaką administracja traktuje kwestię polskiej racji stanu. Istotnie, jest to coś, na co nie ma nazwy w języku kulturalnym.

Niemcy oczywiście, wskutek instrukcji z zewnątrz, a jako wrodzone franty, po mistrzowsku zaczęli „wykazywać się" „lojalnością obywatelską" i prezentować się jako „wartościowy", „najwartościowszy" „element państwowy".

„Podatki płacą z niesłychaną punktualnością (otrzymują zasiłki z zewnątrz), tak samo regulują wszystkie inne długi i zobowiązania. Ale to mniejsza. Co jest najbardziej charakterystyczne: we wszystkich „galówkach" biorą ostentacyjny i masowy udział.

„Trzeciego maja, szóstego sierpnia, jedenastego listopada, czy w imieniny, czy w rocznicę... kogo nie ma, to nie ma, ale Niemcy są wszyscy, co do jednego, ze sztandarem. Na nabożeństwie hurmem. Na akademii hurmem. W pochodzie maszerują najbardziej w nogę. Najgłośniej śpiewają „Pierwszą Brygadę". Najgłośniej wrzeszczą „Niech żyje!"

A starosta rozanielony. Władza wniebowzięta. I gdy kto robi władzy wyrzuty, że nie chroni kupców i przemysłowców Polaków, a popiera Niemców, to odpowiedź jest taka:

— Co? Mam popierać tych endeków? Czyż pan nie wiesz, że na moim terenie wszyscy kupcy i rzemieślnicy to endeki, Wrogi, antypaństwowy element. Najlepszy element, najbardziej państwowy element, to Niemcy! U mnie w „Strzelcu" połowa Niemców! W „Straży Przedniej" była połowa Niemców! W szkole niemieckiej portretów a portretów!

„A Niemcy śmieją się w kułak. I popierają, a jakże. Pochody, akademie, rocznice. I wykupują domy, spółdzielnie, browary."

A pan starosta triumfuje...



„Masoneria opiera się na dawnej wierze Izraela. Zasadą jej jest gloryfikacja rasy żydowskiej, pierwszej na ziemi.

pisze S. M. C. Gowan — wybitny mason w miesięczniku „Freemason" z dn. 2 kwietnia 1930 r.

Mistrz loży masońskiej w uroczystym stroju

„. . ." pragnie zorganizowanej biedy

Wydrzeć żydom monopol tłuszczowy

Jeden z działaczy Stronnictwa Narodowego stwierdził niedawno, że w niektórych dziedzinach nasza akcja spolszczenia przemysłu została już tak dalece doprowadzona, że dalszy jej ciąg jest możliwy tylko przy pomocy odpowiednich ustaw. Nie spodziewamy się, że obecny rząd spełni żądania narodowego społeczeństwa, zwłaszcza, że chodzi o ustawy przeciw-żydowskie, musimy jednak jak najenergiczniej zaprotestować, by ten sam rząd, w ostatnim okresie swego istnienia, za przedawał najżywotniejsze interesy Polski pachciarzom żydowskim. Musimy przeciwstawić się tym bardziej, że chodzi tu o jedną z największych gałęzi przemysłu przetwórczego, mianowicie o przemysł mydlarski.

Przemysł ten, przynajmniej na ziemiach zachodnich, umiał dobrze się gospodarować i zwycięsko walczył z konkurencją niemiecką i żydowską. Więcej jeszcze! Bez najmniejszej pomocy rządu, lecz tylko na skutek uświadamiającej akcji Stronnictwa Narodowego, zanosiło się na coraz szerszą ekspansję wyrobów polskich na cały kraj. Co wówczas robią żydzi i kapitał międzynarodowy, reprezentowany przez firmę Lever-Schicht. Otóż przedsiębiorstwo to uzyskuje monopol na przetwarzanie olejów roślinnych potrzebnych do produkcji mydła i czyni to we własnej „Olejarni Gdyńskiej". Odtąd wszystkie polskie fabryki muszą zaopatrywać się w tłuszcze roślinne w koncernie zagranicznym. Ale nie koniec na tym. To tylko tłuszcze roślinne. Gorzej jest z tłuszczami zwierzęcymi; których sprowadza się rocznie 14.000.000 kg. Ze względu na przepisy dewizowe, rozdział kontyngentów tego cennego surowca pomiędzy poszczególne fabryki przeprowadza Państwo. Państwo Polskie. Wobec tego nikt by się nie dziwił, gdyby przede wszystkim polskie fabryki otrzymały do przeróbki każdą ilość potrzebnego surowca. Ale tak nie jest. Polskie fabryki otrzymują mniej niż potrzebują, a resztę muszą kupować u żydów po cenie o 35 pct wyższej, niż normalnie. Każdy zapyta, skąd żydzi mają więcej tłuszczów, niż mogą przerobić? Otóż kontyngenty rozdziela Ministerstwo Przemysłu i Handlu, odpowiednio obsadzone przez „naszych". Aby kleszcze, w których znajdują się polskie fabryki, jeszcze więcej zacieśnić, Ministerstwo Przemysłu i Handlu często zasięga informacji w sprawach tłuszczowych w następujących instytucjach: Izbie Przemysłowo - Handlowej w Warszawie, Związku Izb Przemysłowo - Handlowych i Zw. Przemysłu Chemicznego R. P. O tym, że instytucje te są od góry do dołu zażydzone, nie potrzeba chyba wspominać. Ale powtarzamy, aby kleszcze były najdokładniejsze, to na wszelki wypadek doradcą tych wszystkich instytucji jest dyrektor firmy zagranicznej Schicht. „Mein Liebchen, was willst du noch mehr...?"

Moglibyśmy na tym nasz artykuł zakończyć. Sprawa jest jasna dla każdego. Ale zwróćmy jeszcze uwagę na jeden szczegół. Wydaje nam się mianowicie, że istnienie kilku polskich fabryk mydła jest dosłownie mydleniem oczu. Bo przecież jasnym jest, że żydzi i obcy kapitaliści nie dopuszczą do jakiegokolwiek rozwoju tych placówek. Może właściciel czysto polskiej fabryki „Blask" w Poznaniu robić wszystko, co jest w jego mocy, aby swe przedsiębiorstwo powiększyć. Niestety, powiedzmy otwarcie, nie zależy to od niego. Żydzi i kapitał obcy raz położywszy rękę na surowcach, dobrowolnie jej nie zdejmą. Ilość — jakość — cena i dostawa surowca wszystko w ich rękach.

Oprócz tego miliony i swoi ludzie w ministerstwach...

P. Bolesław Matysiak, autor broszury z której niektóre dane czerpiemy, łudzi się, że solidarne działanie społeczeństwa może ten stan poprawić. My jesteśmy innego zdania. Społeczeństwo może poprzeć polski wyrób, ale surowiec musi dostarczyć rząd. I dostarczyłby, gdyby był narodowy. Otóż i zadanie społeczeństwa: Walka w szeregach Stronnictwa Narodowego o Rząd Narodowy, który poobcina macki kapitału żydowskiego i obcego, duszące polskie gospodarstwo.

Fl. Liszkowski.

NIE DOŚĆ CZYTAĆ „Polskę Narodową" — ale należy ją i PRENUMEROWAĆ!

ZAMÓWIENIA

na „Polskę Narodową" prosimy nadsyłać do wtorku każdego tygodnia, ponieważ późniejszy termin utrudnia sprawny kolportaż.

Wołyń w ogniu

Zbrodnicza ręka

„Słowo Narodowe" donosi:

„W osadzie Łanowce, poczta Kurhany, powiatu krzemienieckie go wybuchł w nocy z 2 na 3 bm. o godzinie trzy na dwunastą pożar w zagrodzie osadnika kpt. Władysława Koziarskiego. Ogień został podłożony z zewnątrz i strawił całą oborę. W ogniu spaliło się 11 krów, 2 konie, sieczkarnia i 3 pary uprzęży — łącznej wartości 8 tysięcy złotych. Na skutek wytężonej akcji przeciwpożarowej osadników uratowano 3 sterty zboża i dwa konie.

Natychmiast policja podjęła śledztwo. Należy nadmienić, że w ostatnich dosłownie dniach wzniecano w powiecie krzemienieckim pożary również u kilku innych osadników wojskowych, a m. in. usiłowano podpalić także zagrodę gen. Januszajtisa."

„Słowo Narodowe" stwierdza dalej, że p. Koziarski od kilku lat jest czynny na Wołyniu, jako kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego na powiat krzemieniecki, a zarazem zasila pisma narodowe artykułami z terenu wołyńskiego.

Ciężka jest dola Polaków dzierżących na kresach straż. Ludzie jednak tacy, jak narodowiec kpt. Koziarski nie ustąpią przed żadnymi klęskami i przeszkodami.

Dobrana paczka

Socjaliści i „Polskie Radio"

„Polskie Radio" było wyjątkowo tak uprzejme dla socjalistycznego TUR, że nadało z Gdyni propagandowe przemówienie b. posła socjalistycznego, p. Piotrowskiego, poświęcone działalności tej organizacji.

Uprzejmość ta — jak informuje „Wieczór Warszawski" — nie wyszła jednak na dobre. B. poseł Piotrowski wygłosił bowiem po audycji drugą mowę na zjeździe w Gdyni potępiając w ostrej formie „Polskie Radio" za skreślenie z rękopisu przeznaczonego do audycji kilku charakterystycznych komunałów, dotyczących roli Daszyńskiego, Wasilewskiego i Struga w TUR.

Dodać należy, iż po przemówieniu radiowym ks. arcyb. Teodorowicza nie kto inny jak prasa socjalistyczna domagała się wprowadzenia surowej cenzury, by za pobiec „wybrykom" mówców radiowych.

Bezrobotny Narodowiec

szuka pracy robotnika lub stróża domu. Łask. oferty do „Polski Narodowej".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Szanowne Panie Jadwiga i Irena Krzemieniewskie w Połajewie: Ciekawy list przeczytaliśmy z zainteresowaniem. Zwłaszcza podobały nam się pogróżki o sprawie sądowej. Drogie Panie! Sądu się nie boimy. Gwoli jednak sprawiedliwości zarządziliśmy dochodzenie, którego wyniki podamy. A tymczasem idźcie dalej „tropem autora".

Chleb dla Polaków

W województwie Nowogródzkim jest do odstąpienia restauracja za 3.000 oraz do wydzierżawienia suszarnia płatków i owoców. Dalej potrzebna jest hurtownia spożywcza z zapewnioną egzystencją.

W Nowogródku jest wolny sklep nadający się na drogerię.

W Tarnowie jest do sprzedania przedsiębiorstwo samochodowe.

W Muszynie jest do sprzedania tartak za 23.000 zł.

W powiecie cieszyńskim (5.000 mieszkańców) jest do wynajęcia du ży lokal sklepowy z mieszkaniem. Potrzebne są: zakład elektromechaniczny, skład mebli, skład bławatów i konfekcji, oraz hurtownia spożywcza.

W województwie warszawskim potrzebne są w miastach (10.000 mieszkańców): skład naczyń kuchennych, rowerów, radia, hurtownia spożywcza, zegarmistrz i kamasznik (8.000 mieszkańców) elegancki skład galanteryjny, dentysta kamasznik, czapnik; (3.000 mieszkańców) skład spożywczo - kolonialny, bławatów, skór i obuwia, jatka, skład żelaza i narzędzi rolniczych, kamasznik, czapnik i fryzjer. (600 mieszkanców) sklep żelaza i narzędzi rolniczych, jatka, piekarz i sklep obuwia. Potrzebny jest również skup owoców i łomu żelaznego z całego powiatu warszawskiego.

W Krynicy są do wynajęcia w centrum trzy lokale sklepowe. Potrzebne są: skład bławatny, żelaza, farb i pokostów, porcelany szkła i naczyń kuchennych oraz materiałów budowlanych.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym jest do wydzierżawienia lub kupienia młyn. Przemiał 800 mtr. zboża na dobę. Poza tym potrzebne są składy: eleganckiego obuwia, zabawek i galanterii skórzanej, duży skład konfekcji damskiej, hurtowy skład papieru i torebek do kolonialek. Dalej: drukarnia i introligatornia, sklep galanteryjny oraz jatka z mięsem wołowym (dostawy do wojska). W innym mieście C. O. P. potrzebna jest hurtownia kolonialno - spożywcza.

Do Zaleszczyk potrzebny jest natychmiast czeladnik piekarski, z dobrymi świadectwami.

W województwie lwowskim potrzebni są: lekarz, zegarmistrz, optyk-grawer i krawiec wojskowy.

Polak w Gdyni skupuje za gotówkę każdą ilość nasion rzepaku rzepaku lnu, konopi i słonecznika

Na Kujawach potrzebny jest wspólnik metalowiec z kapitałem 8000 zł do odlewni żelaza.

W województwie lwowskim potrzebni są: cukiernik, skład żelaza, naczyń kuchennych, skład i porcelany dodatków krawieckich, tapicerskich, pasmanterii, czapnik, skład skór i przyborów szewskich, skład odzieży bielizny, skup jagód, grzybów i owoców.

Informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Stronnictwa Narodowego przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu, ul. św. Marcina 65 m. 9 od godz. 10—14-tej codziennie. Tytułem kosztów manipulacyjnyc | tułem kosztów manipulacyjnych prosimy załączać do listów 1 zł w znaczkach.



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

20

I skrupulatnie Maciek jął szperać po kieszeniach. Wreszcie sięgnawszy za koszule wyciągnął jeńcowi woreczek i medalik.

Na ten widok spoważniał. Ostrożnie ujął blaszkę zgrabiałymi palcami i wpatrzył się w nią. Ale w ciemnościach nic nie widział. Zapalił zatem wielką metalową zapalniczkę, przemyślnie skleconą ze starego pocisku i zadrżał.

Z medalika uśmiechnęła się doń słodka twarz Częstochowskiej. A w okolu z drobnych literek odczytał: — Módl się za nami!

Twarz Maćka poczerwieniała i pobladła. Puścił trzymanego i głęboko się zamyślił. Człowieka z Jej medalikiem wydać tym bezbożnikom na śmierć? Nigdy!

Zasępił się Krakała i szybkimi krokami przemierzał chodnik wokół wartowni. Cóż teraz począć? Ciężko było powziąć decyzję. Dyscyplina żołnierska dość mocno wryła mu się w duszę i chęć ucieczki wraz ze schwytanym wydawała się olbrzymowi czymś bardzo złym. W uszach słyszał stale monotonny szmer: zdrajca! Krakała zdrajca! A jednocześnie w sercu ktoś mówił: A nie było to zdradą twej wiary, gdyś patrzył na niszczenie kościołów i Moich obrazów? Takie to jest twoje oddanie się Najświętszej Panience?

Długo zmagał się żołnierz ze swymi myślami. Aż spojrzał raz jeszcze na medalik i postanowił:

— Pójdę z tobą! A jak się nazywasz?

— Miguel!

— Po naszemu: Michał! A no i dobra! Słuchaj, Michał, jakeś chciał tę prochownię wysadzić?

— Wszystko jest przygotowane. W murze, pięćdziesiąt kroków od rogu, jest obruszany głaz, a za nim aparat wybuchowy. Trzeba jeno umieścić detonator, zapalić lont i wiać! Samochód czeka!

— Pięćdziesiąt kroków, mówisz? To policzymy — rzekł Krakała, wysłuchawszy Miguela i po dojściu do rogu odliczył kroki. — Już?

Nachyliwszy się szukali ruchomego głazu. Po chwili Miguel szepnął:

— Mam! Ciągnij mocno!

Olbrzym odsunął Miguela na bok i ująwszy za wystający bok kamienia wsparł się nogami o ziemię i szarpnął. Ale głaz nie wychodził tak lekko. Dobrze się namocował Krakała, nim wreszcie kamień z głuchym hałasem padł na ziemię.

— No poszło! A teraz zakładaj deto... denato... tfu, co za pogański wyraz... de...

— Detonator! — z uśmiechem poddał Miguel. Mało rozumiał co prawda, dlaczego ten olbrzymi żołnierz po zobaczeniu medalika z dziwnym, niezrozumiałem napisem zdecydował się na wysadzenie prochowni i wspólną ucieczkę, ale postanowił teraz nie rozpytywać o nic. Później się dowiem, pomyślał i widząc, że olbrzym nie umie założyć przyrządu, szybko połączył odpowiednie druty i wyciągnąwszy naparafinowany lont próbował go zapalić.

Ale wiatr dął potężnie i gasił każdą zapałkę. Zaklął raz i drugi Miguel i obejrzał się za żołnierzem.

I nagle zatrząsł się cały z trwogi. Olbrzym stał na narożniku i cicho rozmawiał z niskim osobnikiem w oficerskiej czapce.

— Ta pomoc była podstępem! — przemknęła straszliwa myśl.

Wtem...

Niski osobnik wyciągnął rewolwer i wymierzywszy w żołnierza strzelił!

Ale olbrzym czuwał!

Szybkim, — błyskawicznym wprost ruchem podbił pistolet i pięścią zadał straszny cios.

Oficer zachwiał się i runął na ziemię.

Miguel odetchnął. Zamach na prochownię napewno się uda. Poczciwy olbrzym — pomyślał — a ja go posądziłem o zdradę! Tylko dlaczego on teraz chce przejść do narodowców? No, ale o tym dowiemy się później! Caramba! Co z tymi zapałkami się dzieje! Palić się nie chcą! Każda gaśnie na wichrze!

Zaczęli się denerwować. Zapałki niknęły szybko, a lont jak był niezapalony tak pozostał. Wreszcie zostały tylko dwie zapałki.

Ostatnie dwie zapałki!

Krakała położył się przy wnęce muru, przycisnął do ściany i wolno ostrożnie potarł zapałkę o pudełko. Błysnęła iskra, chwilę świeciła jasnym płomieniem i... zgasła.

Została tylko jedna zapałka.

Miguel wytężył umysł szukając jakiegoś konceptu. Co tu robić? Co tu robić? Lont jest tylko saletrowany, a nie prochowy. Prochowy... proch...

— Wiem! — syknął uradowany i zapytał Krakałę. — Macie naboje karabinowe?

— Uhm! — potaknął olbrzym i podał kilka sztuk.

Miguel wyłamał stalowe ostrza i proch z łusek rozsypał wokoło lontu.

— Teraz się nareszcie zapali! — szepnął radośnie.

— Zobaczymy! — mruknął olbrzym.

Nachylił się nad wnęką i ostrożnie zapaliwszy zapałkę, przytknął ją do rozsypanego prochu.

Błysnęły iskry i proch zapalił się jasno - niebieskim płomieniem, a po chwili rozżarzył się lont.

Nareszcie!

— A teraz w nogi! — zakomenderował Miguel.

I biegiem oddalili się spod prochowni.

XXV.

Ucieczka.

Miguel kierował ucieczką. Po minięciu Calle de Caballeros i Plaza Vesgari skręcili w Calle Ormigano. W bramie piątego domu powinien stać motocykl. Czy jednak będzie?

Dom drugi...

Trzeci...

Czwarty...

Piąty...

Tu powinien stać motocykl!

Zdyszani wpadają do bramy! Niepewność szarpie sercem Miguela.

Jest!

Stoi na uboczu pod ścianą lśniący motor. Olbrzym nie pytając o nic, chwyta maszynę i szybko wyprowadza na ulicę.

— Jesteśmy uratowani — przekrzykuje szalejący wicher Miguel.

— Uhu! — mruczy zadowolony Krakała.

Lokują się wygodnie i Miguel zapuszcza starter, dusi sprzęgło i...

— Ręce do góry! Stać, bo strzelam! — pada okrzyk za uciekającymi.

Wolno obraca się Miguel. Czyż by „czerwoni"?...

Wtem uśmiech szeroki rozjaśnia zmartwioną twarz młodzieńca.

Przecież to Pedro!!!

— Załatwione, załatwione! — krzyczy Miguel uradowany. Zaraz powinien nastąpić wy...

Wstrząsający huk przerywa słowa. Olśniewający blask rozjaśnia noc.

Prochownia wyleciała w powietrze!

Długo stali oszołomieni potężnym, a grozę budzącym widokiem. Łuna pożaru, przeplatana sporadycznymi blaskami drobnych wtórnych wybuchów oświetlała zrujnowaną stolicę i zdawało się, jakoby dzień był słoneczny, taka jasność panowała na ulicach.

Co chwilę nowy przeraźliwy huk wstrząsał powietrzem. To explodowały drobniejsze magazyny, to wybuchały skrzynie granatów, to ze świstem piekielnym leciały w niebo tysiące rakiet.

W powietrzu unosił się ostry, ckliwy zapach spalonego prochu i wirowały miliardy sporych węglowych pyłków.

Nie sądził nigdy, że chwila wybuchu obfitować będzie w tak piękne, a groźne zarazem, obrazy.

— Nigdy nie zapomnę tego widoku! — wyszeptał przejęty do głębi swym czynem Miguel.

Maciek Krakała przeżegnał się tylko ze strachu i mruknął: — A dziwią się, gdy nazywam wojnę diabelską igraszką!

Jeden Pedro nie tracił spokoju, aczkolwiek obraz zniszczenia i jego napawał podziwem. Osądziwszy, że zadanie wykonano, o nic już Miguela ani Krakały nie pytał, tylko przynaglał do ucieczki.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. Redaktor: Zdzisław Wardein. Poznań.

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie koła S. N. św. Michał odbyło się dnia 1. 9. 38. Referat wygłosił kol. Patalong.

Odprawa kier. kół miasta Poznania odbyła się w niedzielę, dnia 4. 9. 38.

W sobotę, dnia 3 września 1938 r. o godz. 20-tej na sali kol. Heyduckiego odbyło się plenarne zebranie koła S. N. Śródmieście połączone z uroczystym przyjęciem kandydatów na członków.

Zebranie zagaił i prowadził kol. kierownik Weber Maksymilian. Po czym aktualny referat wygłosił kol. Wolniewicz Antoni nt. *„Obecna sytuacja polityczna w Polsce i w Europie"*.

Dekorowanych członków było 46. Obecnych na zebraniu 300.

Petardy w ruchu.

Dn. 4 bm. na ulicy Kramarskiej niewyśledzeni sprawcy podrzucili kilka petard. W zamieszaniu wybito również kilka szyb i poturbowano kilku żydów.

P. T. żydom wskażemy radykalny sposób na uniknięcie podobnych „nieprzyjemności" — Wynieście się z Poznania!

POZNAŃ-powiat

Zebranie koła S. N. Żabikowo odbyło się dnia 31. VIII. 38. Referat wygłosił kol. Frankowski. Po zebraniu ogólnym odbyła się odprawa kierownictwa.

Odprawa kierownictwa koła S. N. Żegrze odbyła się 31. 8. br. Postanowiono utworzyć osobne koło S.N. w Chartowie. Odprawie przewodniczył kierownik obwodowy kol. Mazurek.

W czwartek, dnia 1. 9. 38. odbyło się w Mosinie zebranie kupców i rzemieślników oraz wszystkich członków S. N. Zebraniu przewodniczył kier. koła kol. Mleczak. Referaty wygłosili kol. Czyż i mgr Wardejn z Poznania. W dyskusji przemawiał M. i kier. obw. kol. Kroczyński.

Zebranie koła S. N. Junikowo odbyło się dnia 3. 9. 38. Referat wygłosił kol. Frankowski.

Zebranie koła S. N. Żegrze odbyło się dnia 3. 9. 38. Referat wygłosił kol. Holasz.

W niedzielę, dnia 4. 9. odbyła się odprawa kierowników obwodowych powiatu poznańskiego.

Zebranie koła S. N. Krzesiny odbyło się w niedzielę, dnia 4. 9. 38 r. Referat wygłosił kol. Szaroleta.

MOGILNO

Ub. niedzieli odbyło się w Mogilnie zapowiedziane publiczne zebranie Stronnictwa Pracy, przy udziale około 100 osób, które przybyły na to zebranie, by być świadkiem socjalistycznych mów.

Przewodniczący zebrania Pawłowski tak się zalał monopolówką, że nie był w stanie zebrania zagaić. Wyręczył go niejaki Olejniczak, prezes pow. S. P. uchodzący za obrońcę ludu, znany z swej sympatii do B. B., obecnie do „Ozonu", który udzielił głosu przedst. okręgu z Poznania. Po czym zabrał głos członek zarządu S. P., znany z Banku Mogileńskiego, jako czerwony towarzysz Gulszewski, który wygłosił stuprocentowo socjalistyczną mowę, i zakończył, iż proletariat tylko może Polskę wybawić. Smutnym jest, iż robotnik robotnika karmi jadem nienawiści i do tego obecnie dopomaga S. P. Robotnik jednak zorientował się i wstępuje do szeregów, gdzie robotnik otoczony jest prawdziwą opieką.

* * *

Praca odżydzenia postępuje u nas bardzo dobrze. Mamy jednak i my Wójtków żydowskich, którymi są urzędnicy z Poczty i z inteligencji, a którzy zakupują wszystkie towary u żydów. Jeden zaś z urzędników P. K. P. przenocował na dworcu żyda - domokrążcę.

WRZEŚNIA

W swoim czasie Zarząd Miejski we Wrześni podał do wiadomości, że będzie przyjmował obecnie bezrobotnych tylko do zamiatania ulic. Robót ziemnych nie ma bowiem, a ostatnio 1) bezrobotni mieli możność zarobienia 7 zł dziennie przy budowie szkoły, 2) okoliczne majątki poszukiwały pracowników, lecz nikt się nie zgłosił.

Wobec czego Zarząd miejski ogłasza, że nie ma obowiązku starania się o pracę dla bezrobotnych, skoro ci przyjęcia pracy odmówili.

Obecnie donoszą nam, że:

1) Nieprawdą jest, jakoby p. Burmistrz zawiadomił robotników, że okoliczne majątki, oraz miejscowi rolnicy przyjmują do pracy na żniwa.

2) Wykluczonym jest, by przy pracy przy szkole robotnicy mieli możność zarobienia po 7 złotych dziennie.

3) Prawdą natomiast jest, że robotnicy mieli możność pracy akordowej: wykopać i odwieźć (około 100 mtr odległości) 1 m³ za 90 gr, a zarobienie w ten sposób 7 zł dziennie jest niemożliwe.

4) Prosimy p. Burmistrza o nazwiska robotników, którzy odmówili pracy przy żniwach.

W tym stanie rzeczy — dziwnym wydaje się postępowanie Zarządu Miejskiego.

* * *

Narodowo myślące społeczeństwo Wrześni będzie zmuszone wypiekać sobie chleb, gdyż kilku miejscowych piekarzy zakupuje mąkę od Niemca z Witkowa, mimo, że na miejscu jest pełno składnic polskich z mąką. Nazwiska piekarzy nieuznających hasła: „swój do swego po swoje" podamy w najbliższym czasie, by społeczeństwo Wrześni mogło się do nich odpowiednio ustosunkować. Bojkot jak z żydami!

W ub. niedzielę odbyła się piękna uroczystość poświęcenia proporca koła S. N. Chwalibogowo II, pow. wrzesińskiego.

Aktu poświęcenia proporca dokonał ks. prob. Gierszewski. Po Mszy św. odbyła się przed władzami S. N. defilada, a następnie zebranie, które zagaił kier. koła, p. A. Michalski. Po odśpiewaniu „Pieśni Bojowej" i wygłoszeniu deklamacji, przemówił pow. ref. org. p. K. Godzich. Następnym mówcą był del. okr., p. Skrzypczak z Poznania. Z kolei nastąpiły dwie deklamacje oraz wręczenie proporca.

Przewodniczący uroczystości poświęcenia proporca S. N. w Marzeninie kol. Godzich Kazimierz ukarany został przez Starostwo Powiatowe we Wrześni za to, że w dniu 10 lipca br. niesiono w pochodzie proporzec S. N. bez zezwolenia władzy. Mandat opiewa na 20 złotych lub trzy dni aresztu. Zaznaczyć należy, że niesiono dopiero co poświęcony proporzec z obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Więc już do tego w Polsce doszło, że nie wolno nieść w pochodzie proporca z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej? Wobec tego zapytujemy się, czy wolno nosić szkaplerze i medaliki?

PLESZEW

W Broniszewicach pod Pleszewem jest z wielkim oburzeniem komentowana sprawa, kierownika miejscowej agencji pocztowej p Matuszewskiego, który pozdrawia miejscowych Niemców podniesieniem ręki i okrzykiem „Heil".

P. Matuszewski w ogóle jest w zażyłych i bardzo serdecznych stosunkach z Niemcami. Dodać należy, że p. M. jest emerytowanym podoficerem W. P. i że jest w czasie służby bardzo obowiązkowym lecz uprzejmiej załatwia interesentów Niemców aniżeli Polaków. Byłoby wskazanym ażeby Dyr. Poczt zainteresowała się p. M. i pouczyła go jak jako polski urzędnik zachowywać się powinien.

W tej samej wsi został przed niedawnym czasem zwolniony ze stanowiska gorzelanego Polak p. K. Gorzelnia ta jest własnością Spółdzielni, której udziałowcami i kierownikami są li tylko Niemcy. Nie podobało się tym panom kierownikom, że p. K. posyła swe dzieci do szkoły polskiej i że są wychowywane w duchu polskim. Nie byli również zadowoleni, że p. K. abonuje „Wielkopolanina".

Oto obrazek, jak żyją Polacy na wsi, gdzie mniejszości narodowe stanowią około 40 pct mieszkańców.

Również w tej samej wsi policja przeprowadza dochodzenia u dwóch członków J. D. P., którzy są posądzeni o wybicie wszystkich szyb w polskim składzie pieczywa p. Kühna.

INOWROCŁAW

Letni kurs kandydatów prowadzony przez kol. Coftę zgromadził 70 uczestników. W szeregu referatów przedstawiono całokształt idei narodowej. W ożywionych dyskusjach pogłębiano zdobytą wiedzę. Przemawiali kol. kap. Lorek, kol. Cofta, Gustek, mgr Wołyński, red. Gałkowski.

Mimo szykan, złośliwości i deszczu mandatów, który spadł na członków S. N. po ostatnim procesie bydgoskim w sprawie mundurów, ruch narodowy rośnie na Kujawach Zachodnich z dnia na dzień. Szczególnie wieś np. Złotniki Kujawskie wykazują coraz większą sprawność organizacyjną i wielką ofiarność.

Słabi -- proszą
Mocni -- biorą!

Kiedy zniknie tytuł „Pachciarz pana hrabiego"

Nikt się już nie dziwi, że sanacyjny rząd nie może czy nie chce wydatnie wspomagać naszej akcji osiedleńczej. Ale w ostatnim czasie coraz częściej dowiaduje się Wydział Akcji Gospodarczej, że jest jeszcze jedna grupka ludzi, których polskość naszego handlu nic nie obchodzi. Są to polscy magnaci. Większa część ich obiektów przemysłowych, jak młyny, tartaki, mleczarnie itp. sa wydzierżawione na kilka lat z góry pachciarzom żydowskim. To samo dotyczy dostaw drewna, ziemiopłodów i najważniejszych produktów wiejskich. W tych warunkach powstanie polskiej placówki handlowej czy przemysłowej jest narazie w danej okolicy uniemożliwione. Miejmy nadzieję, że wytężona akcja społeczeństwa w Stronnictwie Narodowym rychło przyczyni się do generalnego przewrotu i w tej dziedzinie. Wyzwalając naród, wyzwolimy również narodek hrabiowski z okupacji żydowskiej. Trochę to będzie bolało, ale tak jest z każdą operacją: im dłużej się czeka, tym więcej boli...

Maszerujemy!